

Krew na rękach papieża

1 sierpnia 2008

Jan Paweł II został papieżem w 1978 roku, to znaczy wówczas, gdy zmierzch emancypacyjnej polityki lat sześćdziesiątych przechodził w czarną noc ery Reagana i Thatcher. Kiedy zniżkowa tendencja ekonomiczna z początku lat siedemdziesiątych zaczęła się dawać we znaki, świat zachodni dokonał zdecydowanego przesunięcia na prawo, zaś przemiana nieznanego polskiego biskupa z Karola Wojtyły w Jana Pawła II stanowiła fragment owej szerszej transformacji. Kościół katolicki przebył właśnie swoistą wersję buntu lat sześćdziesiątych, zwaną Drugim Soborem Watykańskim, po czym nastał czas, by pohamować wybujałe dążenia lewicowych mnichów, rozśpiewanych sióstr zakonnych i latynoamerykańskich katolickich marksistów. Ich postawa brała się z dziedzictwa papieża Jana XXIII, który zdaniem katolickich konserwatystów był w najlepszym razie wariatem, a w najgorszym – radzieckim agentem.

Do tego zadania potrzeba było kogoś dobrze wytrenowanego w zimnowojennych taktykach. Jako prałat z Polski, Wojtyła wywodził się prawdopodobnie z najbardziej reakcyjnego bastionu kościoła katolickiego, gdzie rzewnemu kultowi Maryi towarzyszyły nacjonalistyczny ferwor i zażarty antykomunizm. Lata kontaktów z polskimi władzami komunistycznymi sprawiły, że tak jak inni polscy biskupi, przyszły papież stał się wytrawnym politycznym kombinatorem. Owo podejście przekształciło polski kościół w strukturę czasami trudną do odróżnienia od stalinowskiej biurokracji. Obie instytucje były zamknięte, dogmatyczne, skłonne do potępień i hierarchiczne, a przy tym przesiąknięte mitem i kultem jednostki. Tak się jednak złożyło, że – jak wielu wrogów, będących w istocie swoimi lustrzanymi odbiciami – uwikłały się one w śmiertelną walkę, toczoną o duszę polskiego ludu.

Świadomi, jak mało mogą zyskać na dialogu z polskim reżimem,

biskupi nie byli skłonni wysłuchać – wzorem Rowana Williamsa – obu stron teologicznego konfliktu, jaki rozgrywał się wówczas w kościele powszechnym. Podczas wizyty w Watykanie, jeszcze zanim został papieżem, autorytarny Wojtyła przeraził się na widok kłótni teologów. To nie tak się miały sprawy nad Wisłą! ZACHOWAWCZE skrzydło Watykanu, które od początku nienawidziło ustaleń Drugiego Soboru i robiło wszystko, by je unieważnić, spoglądało teraz na Polaków w poszukiwaniu zbawienia. Kiedy tron Piotrowy został opuszczony, konserwatyści schowali do kieszeni swoją niechęć do papieża spoza Włoch i wybrali takowego po raz pierwszy od 1522 roku.

Usadowiwszy się na tronie, Jan Paweł II zabrał się do niweczenia osiągnięć Drugiego Soboru. Wybitni teologowie liberalni otrzymywali od niego reprimendy i musieli się kajać. Do jego najważniejszych celów należało z powrotem skupić w papieskich rękach całą władzę, która wcześniej została zdecentralizowana i oddana lokalnym kościołom. We wczesnym kościele, laicy obu płci wybierali swoich własnych biskupów. Drugi Sobór nie szedł tak daleko, ale obstawał przy doktrynie kolegialności, czyli przy tym, że papież nie powinien być postrzegany jako capo di tutti capi, ale jako pierwszy wśród równych.

Jan Paweł II nie uznawał jednak równości z nikim. Od swoich pierwszych lat jako biskup, wyróżniał się nader wygórowaną opinią na temat swoich zdolności intelektualnych i duchowych. Graham Greene pokpiwał sobie, iż pewnego dnia w gazetach pojawi się nagłówek „Jan Paweł II kanonizował Jezusa Chrystusa”. Biskupi byli wzywani do Rzymu by wysłuchać rozkazów, nie zaś na braterskie konsultacje. Honorowano frankistów i zbiegowanych mistyków ze skrajnej prawicy, podczas gdy wyzwoliciele z Ameryki Łacińskiej otrzymywali jedynie połajanki. Autorytet papieża okazał się na tyle niepodważalny, że przełożony hiszpańskiego seminarium zdołał przekonać swoich studentów, iż ma osobiste pozwolenie od papieża, by ich masturbować.

Rezultatem skupienia całej władzy w Rzymie była infantylizacja lokalnych kościołów. Przedstawiciele kleru stali się niezdolni do wykazania jakiejkolwiek inicjatywy bez nerwowego spoglądania, co na to święta centrala. Właśnie w momencie, gdy lokalne kościoły były najmniej zdolne podejść dojrzałe do kryzysu, wybuchł skandal z molestowaniem seksualnym dzieci. W odpowiedzi Jan Paweł II zapewnił lukratywne stanowisko w Rzymie biskupowi, który uporczywie tuszował szokujące fakty.

Jednakże największą zbrodnią tego pontyfikatu nie było ani przyłożenie ręki do ukrywania nadużyć seksualnych kleru, ani neandertalskie podejście Jana Pawła II do kobiet. Jak na ponurą ironię, Watykan przeklął – jako „kulturę śmierci” – prezerwatywy, dzięki którym niezliczone rzesze katolików z krajów rozwijających się mogłyby uniknąć straszliwej śmierci w wyniku AIDS. Papież idzie po wiekuistą odpłatę obarczony winą za te wszystkie zgony. Jego pontyfikat stanowił jedną z największych katastrof w dziejach chrześcijaństwa od czasów Karola Darwina.

Autor: Terry Eagleton

Tłumaczenie: Katarzyna Szumlewicz

Źródło oryginalne: Guardian

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)